

Dekret o wojsk. służbie pomocniczej.

Onegdy został ogłoszony dekret Prezydenta R.P. o wojskowej służbie pomocniczej. Dekret ten ustanawia obowiązek pełnienia wojskowej służby pomocniczej w chwili wojny lub zarządzenia mobilizacji. Obowiązek ten może być wprowadzony w czasie pokoju przez Radę Min. na wypadek, gdyby tego wymagała obrona państwa. Wojskowa służba pomocnicza polega na pełnieniu służby wartowniczej, łączności, biernej obrony przeciwlotniczej, przeciwgazowej, technicznej, przeciwpożarowej, sanitarniej, biurowej, lub wykonywaniu innych czynności i prac, potrzebnych dla celów obrony państwa.

Obowiązki wojskowej służby pomocniczej podlegają mężczyźni w wieku od ukończenia lat 17 do 60, którzy nie pełnią służby czynnej wojskowej, ani też nie są zobowiązani do pełnienia służby w rezerwie, bądź pospolitem ruszeniu. Powołani również mogą być kobiety w wieku od 19 do 45 lat, które w czasie pokoju ukończyły przysposobienie wojskowej służby pomocniczej, lub które zgłosiły się ochotniczo do jej pełnienia.

Od wojskowej służby pomocniczej zwolnieni są duchowni, posłowie do Sejmu i senatorowie i osoby upośledzone fizycznie. Zwolnieni mogą być również sędziowie i prokuratorzy sądów powszechn., funkcjonariusze państwowi i samorządowi, pracownicy zakładów i przedsiębiorstw państwowych oraz przedsiębiorstw przemysłu wojennego itd. Zwolnić od służby wojskowej mogą władze wojskowe.

Do obowiązku pełnienia służby pomocniczej stosują się przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym. Do pełnienia wojskowej służby pomocniczej powoływać mogą starostwa, a na obszarach, objętych stanem wojennym, władze wojskowe.

Przywileje kawalerów orderu „Virtuti Militari“.

Z dniam 21 sierpnia weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wojkowych do ustawy z 1933 r. o orderze wojennym „Virtuti Militari“.

Rozporządzenie to przewiduje, iż kawalerowi „Virtuti Militari“ nieposiadającemu wystarczających środków do życia, państwo dostarcza pracy na jego prośbę, przy zachowaniu obowiązujących dla danej dziedzinie pracy przepisów ustawowych. Starostwo stwierdza warunki materialne i stan zdrowia, proszącego o pracę, oraz jego kwalifikacje osobiste, poczem skieruje podanie do kapituły orderu „Virtuti Militari“.

Na wypadek zwolnienia ze służby kawalera orderu „Virtuti Militari“, rozważanie stosunku służbowego może nastąpić w przypadkach, przewidzianych przez przepisy, normujące stosunek służbowy. Jeśli nastąpiło ono jednakże bez winy ze strony zwolnionego, zachowuje on prawo do otrzymania stanowiska odpowiadającego jego kwalifikacjom w innym dziale administracji państwowej, albo przedsiębiorstwie państwowym. O powołaniu rozważania stosunku służbowego zawiadamia właściwa władza kapitułę orderu „Virtuti Militari“.

W wypadkach, gdy władza administracyjna stwierdzi, że proszący o pracę nie posiada wystarczających środków do życia, a komisja wojskowo-lekarska stwierdził równocześnie czasową lub stałą utratę przez niego zdolności do pracy, minister spraw wojkowych występuje z wnioskiem o przyznanie mu zwolnienia czasowego, lub stałego w zależności od charakteru utraty zdolności do pracy, zawiadamiając o sposobie zatwierdzenia kapitułę orderu „Virtuti Militari“.

Poza tem kawalerom orderu „Virtuti Militari“ przysługują prawo do pomocy lekarskiej na zasadach i w zakresie ustalonym właściwymi przepisami dla żołnierzy zawodowych w stanie spoczynku.

Dzieci ślubne, jak również uprawnione i przysposobione kawalerów orderu „Virtuti Militari“, które uczęszczają do szkół państwowych, wolne są — w razie stwierdzonej niemożności rodziców, lub ich samych, jeśli są sierotami — od wszelkich opłat administracyjnych, pobieranych na rzecz skarbu państwa, jeżeli czynią dostateczne postępy w nauce i zachowują się zadawalająco.

Ofiarność nauczycielstwa.

Nauczycielstwo polskie — mimo bardzo ciężkich warunków materialnych, w jakich się obecnie znajduje, może służyć za przykład ofiarności na cele publiczne. Na dowód kilka przykładów z jednego tylko Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

Na pomoc dla bezrobotnych nauczycieli złożono w czasie od 1 stycznia 1933 r. do 30 czerwca 1934 r. (18 miesięcy) kwotę 179,446 zł. 16 gr. Z kwoty tej udzielano stałej pomocy finansowej 300 nauczycielom praktykantom — czyli nauczycielstwo pomogło swoją ofiarnością zatrudnić w ciągu 18 miesięcy około 300 nauczycieli bezpłatnych.

Na cele Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. złożyło nauczycielstwo poznańskie 181,778 zł. 49 gr. w czasie od 1 stycznia 1933 r. do 30 czerwca 1934 r.

Na pomoc dla powodźian, poza licznymi datkami indywidualnymi, opodatkowało się nauczycielstwo w wysokości 1 proc. poborów na okres 3-miesięcy. Da to w sumie przeszło 50 000 zł. tylko z terenu szkolnego poznańskiego.

PAMIĘTAJ!!!

ze najwięcej wygranych padło w ostatniej klasie w szczęśliwej kolekturze

JÓZEFA WOJCIECHOWSKIEGO

OSTRÓW — RYNEK 21.

TAM możecie jeszcze zakupić szczęśliwy LOS I WYGRAĆ

1.000.000 złotych!!!

31-sza loteria daje o wiele więcej szans, niżeli poprzednie, dlatego spieszcie się po szczęśliwy los, gdyż ciągnienia Iszej klasy odbywają się

już 18 października 1934 r.

W ostatnich klasach padły wygrane: 5.000 na nr. 46.569; 2.000 na nr. 157.717; 1.000 na nr. 46.561; 500 na nr. 57.113 oraz mnóstwo mniejszych wygranych.

Zamówienia zamiejscowe zatwierdza się odwrotnie.

Miał w ciele kulę przez 16-cie lat.

Poznań. W Zamysłowie pow. poznańskiego, zdarzył się ostatnio niezwykle wypadek.

Niej. Stanisław Nowicki, mieszkaniec tej wsi, postawiony został w czasie wielkiej wojny przez lotnika francuskiego z karabinu maszynowego, przyczem kula ugrzęzła w jelitach. Po operacji w szpitalu wojskowym w Berlinie, Nowicki powrócił do zdrowia. Po wielu latach, a mianowicie w r. 1927 Nowicki zaczął od czasu do czasu boleśnie klucza w prawym boku i następowała puchlina prawej nogi.

W tych dniach rana się otworzyła, a z niej ku wielkiemu zdziwieniu obecnych wypadła nieuszkodzona kula, która w ciele Nowickiego znajdowała się 16 lat.

Gimnazja rzemieślnicze.

Ministerstwo W. R. i O. P. układa obecnie programy nauczania do nowego typu uczelni zawodowych i gimnazjów rzemieślniczych. Te ostatnie będą zakładami 4-letnimi. Do szkół tych przy-

mowan będą uczniowie, którzy ukończyli 6 klas szkół powszechnych. Dotąd opracowano projekty programu dla gimnazjów stolarskich, mechanicznych, krawieckich.

W gimnazjach zawodowych będą poza przedmiotami fachowymi wykładane: nauka o Polsce, historia, jeden z języków obcych, geografia gospodarcza. W gimnazjach stolarskich będzie wykładana technologia drzewa i materiałoznawstwa; w technicznych — tokarstwo, kowalstwo i ślusarstwo. W krawieckich — krój i nauka o ubiorach. Do gimnazjów zawodowych będzie przyjmowana młodzież w wieku od 14 do 17 lat.

Uruchomienie nowych dźwigów w porcie.

Oddane zostały do użytku dwa nowe dźwigi na nabrzeżu Holenderskim w Basenie Węglowym portu. Nowe dźwigi, posiadające nośność 3-5 ton, przeznaczone są przede wszystkim do przeładunku ładunków towarów masowych, jak węgiel, ruda, żelazo itd. Budowę dźwigów wykonały górnośląskie zjednoczone huty Królewska i Laura.

Import śledzi mrożonych z Norwegji.

Import śledzi mrożonych w skrzyniach z Norwegji rozpoczął się w tym roku nadzwyczaj wcześniej. Pierwsza partja, złożona z 250 półskrzynek przybyła do Gdyni na s.s. „Jæderen“ z Hangesund w drugiej dekadzie września. Śledzie złożone zostały w Chłodni Rybnej, skąd odbierane są partjami w miarę potrzeb przemysłu przetwórczego. Dalsze transporty śledzi mrożonych nadejść mają do Gdyni w najbliższych dniach.

Oszałały zbrodniarz morduje dzieci siekierą.

Brześć nad Bugiem. Mieszkańcy chutoru Cacia w pow. stolińskim wstrząśnięci zostali do głębi mrozącą krwią zbrodnią, dokonaną we wsi. W sąsiedniej miejscowości Blezów dostał nagle ataku szału niejaki Filip Woronowicz, pełniący tam funkcje sołtysa. Szaleniec porwał siekierę i rzucił się na swoją żonę i dzieci, aby je wymordować. Sołtysowi zdołała wraz z dziećmi uciec przed mężem, a wówczas szaleniec, wyjąc dziko, popędził z siekierą w rękę do chutoru. Wieś była pusta, bowiem chłopcy pracowali w polu. Opętany manją mordowania sołtys natrafił na grupkę dzieci, bawiącą się na ulicy między domami. Gromadka rzuciła się do ucieczki. Ośmioletni Nikifor Kulakiewicz, chwycił za rękę swego dwuletniego bratczyszka Michasia i usiłował skryć się z nim w ojcowskiej chacie.

Szaleniec dopędził go i jednym uderzeniem topora powalił na ziemię, a drugim uśmiercił 2-letniego Michasia. Potem dopadł 5-letniej Marcyci Kulakiewiczówny. i zadawszy jej kilka ciosów, ciężko poranił. Szaleniec popędził dalej przez wieś i nad rzeczką Stwigą chwycił bawiącą się 3-letnią Marysię Kulakiewiczównę i wrzucił ją do wody. Scenę tę widzieli pracujący w polu chłopcy i pospieszili dziecku z pomocą. Dziewczynkę wyłowiono z rzeczki i przywrócono do przytomności. Kilku chłopów rzuciło się na szaleńca, którego po krótkiej walce udało się skępować, poczem odwieziono go do Stolina. Marcysię i Nikifora Kulakiewiczów w stanie bardzo groźnym odstawiono do szpitala.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

41)

DWIE POKUSY

Rozdział XXX.

— Moja ty, moja, tego — mruczał Obskurny, ogarniając rękami zemdloną Dankę, która leżała przed nim na ręku, jak martwa. Koń galopował pod ciągłą podniętą ostróg. Za uciekającym gonila słabnąca wrzawa głosów i krzyków pieszej pogoni.

— Uciekniemy, tego — mruczał Obskurny. — Nam osiodłają konie, tego — podtrzymał osuwającą się zdobycz. — Njadł się strachu, tego.

Miał gotowy plan działania. Wiózł Brankę nie do siebie, bo stamtądby mu ją zabrano, lecz do innej wsi, gdzie miał przyjaciela, emerytowanego podoficera, człowieka tego samego pokroju co on, właściciela małej parceli. Przyjaciel mieszkał na pustkowiu i dom jego nadawał się znakomicie na chwilową kryjówkę. Obskurny wierzył, że uda mu się namówić Dankę, żeby za niego wyszła. Miał dobre wyobrażenie o swoim uroku i na poparcie wątki argument w postaci uzbieranych przez długie lata służby „oszczędności“, za które zamierzał kupić spory majątek. Zresztą nie wątpił, że postawi na swoim w ten czy inny sposób. Wogóle był przygotowany na wszelkie sposoby.

— E, gołębiczko moja, tego — mruczał. — Spróbuj tylko dziobać, to ja ci pokażę, tego... Sama poprosisz o błogosławieństwo kościelne.

Nagle Danka ocknęła się, krzyknęła i szarpnęła się tak mocno, że gdyby nie silne ramię Obskurnego, byłaby spadła pod końskie kopyta.

— Powoli, turkaweczko, tego — zawołał zduszonym głosem. — Bez żartów, tego, bo dostaniesz znowu w uszko tego.

Danka nieprzytomna z przerażenia szarpnęła się drugi raz.

Objął ją wpół i przycisnął w taki sposób, że

twarze ich znalazły się obok siebie. Koń zwolnił sam biegu i na siodle rozegrała się krótka zacięta walka. Obskurny puścił cugle! usiłował uderzyć brankę w skroń. Ona bronila się rozpaczliwie, tak jak mogła się obronić. Jemu trudno było skutecznici swój manewr, gdyż musiał ją trzymać jedną ręką, żeby nie spadła. Danka orała mu teraz twarz paznokciami i chwytala zębami za wolną rękę. W pewnej chwili zatrząsk od bransoletki, która się odpięła, zarwał się Obskurnemu w policzek i sunąc wdół, przekrajał ciało tak głęboko, że obfita struga krwi pociekła po ubraniu i po siodle. Krzyknął z bólu i w chwili, gdy wymierzył dziewczynie cios w skroń, koń, spłoszony światłem nadjeżdżającego samochodu, dał szupaka w bok i oboje zlecieli z siodła na szosę, prosto pod koła. Szofer zobaczył już zdaleka pędzącego konia. Lecz jego sygnały ostrzegawcze obily się o niesłyszające uszy. Zdołał zatrzymać maszynę w ostatnim momencie, przyczem niewiele brakowało, żeby wspaniała limuzyna nie runęła do rowu.

Z wnętrza rozległy się wystraszone głosy kob'ecce.

— Co tam znowu?

— Na Boga!

— Mon Dieu! Szofer wyskoczył na szosę.

— Psiekrew, pod koła mi się pakują!... Wszelki duch Pana Boga chwali!

Tymczasem, wierzchowiec Obskurnego, pozbywszy się ciężaru, dał drugiego susa w bok i ruszył z kopyta w pole, otwierające się szeroką luką w szpalerze lip.

— Co się stało? — krzyknął z wnętrza limuzyny cienki głosik.

— Alu, proszę cię, nie wysiadaj. Ja wpierv zobaczę, co się stało.

— Mon Dieu! Qu'est ce donc? J'ai peur! — zawodził francuski akcent.

Szofer pochylił się nad dwiema nieruchomymi postaciami, z których jedna zerwała się nagle

z ziemi, a druga cała w bieli, pozostała tak, jak spadała.

— Co to za komedje? — krzyknął z przestraszeniem, gdyż twarz Obskurnego wykrzywiona dziko, zakrwawiona i utarzana w pyłe, mogła przerazić najodważniejszego.

Z drzewiczek samochodu wyłoniła się pani Rajgowa i zobaczywszy Obskurnego, wydała odgłos podobny do kwiku.

— Kobieta! — rzekł szofer, pochylając się nad Danką.

— Moja żona — objaśnił pospiesznie Obskurny chcąc go odsunąć.

— Zona? — zdziwił się tamten. — Akurat! Bo to kto po nocy rozbija się z żoną na jednym koniu? To jakaś nieczysta sprawa! Zona panu pysk pocharatała, co? — dodał przebiegle.

— Moja sprawa — warknął przez zęby Obskurny, usiłując znów dostąpić do Danki.

— Jeżeli żona — rzekł szofer — to podwieziemy państwa. Co pan zrobi z zemdloną kobietą po nocy, w pustym polu?

— Moja rzecz — szczeknął Obskurny, odpychając go. — Nie potrzebuję żadnej łaski.

Był w położeniu krytycznym. Koń uciekł. Do celu drogi miał jeszcze milę. Mógł coprawda zanieść dziewczynę na rękach na przelaj — polami — zdążyłby przed świtaniem. Cóż, kiedy nie chcieli mu uwierzyć! Był taki wściekły i oszołomiony, że nie zdawał sobie sprawy, że nie mogli mu uwierzyć. Pani Rajgowa uknęła na ziemi i uniosła głowę Danki.

— Biedna dziewczyna! Weźmiemy ją do samochodu. Skąd ona się tu wzięła na środku drogi?

— Moja żona. — Obskurny odepchnął szofera i ukląkł z drugiej strony.

— Podwieziemy państwa — rzekła uprzejmie pani Rajgowa. Czy biedaczka nie ranna? Ale jak państwo mogli nie zauważyć samochodu?

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

„Król cyrku“ Sarrasani zmarł w Brazylii.

W ostatnich dniach dotarła z Sao Paulo, miasta położonego w Brazylii, do Europy wiadomość, iż podczas swego tournée po Południowej Ameryce zachorował nagle i zmarł w tamtejszym szpitalu niemiecki dyrektor cyrku Hans Stosch — Sarrasani. Kto nie słyszał o tym wielkim, niemieckim królu cyrku?

Przed wojną objeżdżając z swym olbrzymim cyrkiem cały świat, zwiedził również wielkie miasta w byłej Kongresówce i Małopolsce. W Bydgoszczy Sarrasani rozbił ostatnio swe wielkie namioty w roku 1913 na polu obok dzisiejszego Gimnazjum Kopernika, gdzie zatrzymał się przez dwa tygodnie, zmieniając kilkakrotnie program. W Poznaniu pobyt swój przedłużył do czterech tygodni. Czego tam nie ujrzeliśmy! Obok 200 koni (w tem dużo koni czystej arabskiej krwi), dwanaście lwów i taką samą ilość tygrysów, były i foki, białe niedźwiedzie i kilkanaście słoni oraz wielbłądów, a ponadto całe grupy Arabów, Indjan, Cowboyów, Japończyków i Chińczyków. Olbrzymi więc był materiał ludzki, wynoszący przeszło 500 osób i taka sama ilość „artyków” czworonożnych.

Jako cyrki zagraniczne Sarrasani w Polsce nie uzyskał pozwolenia na tournée. Po wojnie jednakże również dużo słyszeliśmy o tym olbrzymim cyrku. Kiedy szczególnie w okresie inflacyjnym Sarrasani ponosił olbrzymie straty i walczył z wielkimi trudnościami finansowymi, dopomógł mu do utrzymania egzystencji ówczesny potentat finansowy Niemiec Hugo Stinnes. Ale i rząd niemiecki ze względów propagandowych subwencjonował to gigantyczne przedsiębiorstwo. Przez długi czas pech przesładował Sarrasaniego. Podczas pobytu swego w Bukareszt wybuchł w cyrku olbrzymi pożar. W płomieniach zginęło kilkanaście cennych słoni oraz innych zwierząt.

Niezwykle ciekawe są koleje losu niemieckiego króla cyrku. Życie Sarrasaniego to ustawiczna walka o byt. Jak gdyby w powieści snuje się pasmo życia tego człowieka. Mając w kleszeni tylko 50 fenigów uciekł z domu rodzicielskiego, licząc zaledwie 16 lat. Ojciec Stoscha był majętnym właścicielem dóbr rycerskich i starał się o syna, lecz chłopiec nie wytrzymał w domu i gonił za przygodami.

Do cyrku zgłosił się jako 16-letni młodzieniec w charakterze masztalarka, plinującego konie. W ciągu dwóch lat wytrzesował sobie świnkę, przyczem występował z tą świnką jako clown z wielkimi powodzeniami. Numer ten przynosił Sarrasaniemu dużo pieniędzy. Nic dziwnego, że ostatnio nawet w cyrku swym stale trzymał świnki i gęsi, które rzekomo przynosiły mu szczęście.

W roku 1901 Hans Stosch usamodzielniał się i założył swój własny cyrki Sarrasani. Skąd się wzięła ta nazwa? W swej autobiografii, opisującej powstanie cyrku i historię swego życia Stosch wspomina, że podczas ucieczki z domu rodzicielskiego przenocował w pewnej stodole i podczas snu wpadło mu nagle do głowy słowo Sarrasani. Czy to nazwisko czytał poprzednio w jakiej bajce, czy też usłyszał gdziekolwiek indziej, tego nie może powiedzieć! W każdym bądź razie postanowił taką nazwę nadać swemu cyrkowi, skoro oczywiście osiągnie swój cel t. zn. założenie cyrku. I z tego małego cyrku ze skromnych początków stał się stopniowo wielki cyrki największy cyrki Niemiec.

Stosch-Sarrasani wybudował w Dreźnie również wielki gmach cyrkowy. Transport drugiego wędrownego cyrku odbywał się własnymi samochodami ciężarowymi. Ponadto cyrki Sarrasani ma swoją własną drukarnię i utrzymuje wielkie archiwum cyrkowe. Zawsze wierny swej tradycji cyrki Sarrasani i w ostatnich latach pozostał przy systemie jedno-mańowym.

O przyszłości cyrku Sarrasani narazie nie pewnego powiedzieć nie można. Czy syn zmarłego dyrektora dalej poprowadzi daleko swego ojca — niewiadomo.

Urząd stanu cywilnego w Ostrowie.

Urodzenia, (syna:) Kazimierz Puławski robotnik, Stanisław Cieluch robotnik, Michał Torchański prac. kol. Władysław Grzegorzowski pom. kow. (bliźnięta), Stanisław Krzesiński robotnik.

(córki:) Marcin Szewczyk rolnik, z Wysocka Wielkiego, Jan Walczak kotlarz miedziany, Jan Czupkiewicz stolarz, Mieczysław Konieczny instalator, Andrzej Berka kond. kolejowy, Stefan Polowczyk biurowy, Józef Poprawa biurowy, Leon Fraszczyk bankowiec.

(śluby:) Stanisław Krzywda czel. malarski, z Franciszką Grzelak.

(Zgony:) Zofia Krystyna Turkiewicz, 2 lata, Ewa Koniczna, 15 minut, Emil Kubica, 36 lat, Maria Mikołajczyk z domu Krowicka, 38 lat, 11 miesięcy

W miesiącu wrześniu br. zanotowano w mieście Ostrowie: urodzeń 36 (w tem 20 płci męsk. i 16 płci żeńskiej), ślubów 12, zgonów 17.

— Byłbym szanownej pani bardzo wdzięczny, tego — rzekł nagle Obskurny. — Mieszkamy tu niedaleko, tego, ale niema dojazdu, tylko wąska ścieżka przez pola tego...

— To możeby było lepiej, żebyśmy panią zawieźli do miasteczka do lekarza? — zaproponowała pani Rajgowa. — Niewiadomo, co jej się stało. Mogła odnieść poważne obrażenia.

Obskurny zacisnął na psoci. Łup wysuwął mu się z rąk. Popatrzył na szofera, młodego chłopca niskiego wzrostu i zdecydował, że dałby mu radę. Zorientował się, że w samochodzie były tylko kobiety. Tak, ale potem co? Gdyby nawet unieszkodliwił szofera, to przecież któraś z kobiet mogła umieć prowadzić auto... Wróciłoby do miasta i zaalarmowały policję i on nie zdążyłby uciec.

W tem Danką poruszyła się, jęknęła i usiadła. Jej błędne oczy padły na Obskurnego. Na ten widok oprzytomniała i chwytając instynktownie panią Rajgową za ręce, krzyknęła:

— Ratunku!

Obskurny zobaczył wycelowany w siebie rewolwer. — Precz od dziewczyny, bo zastrzelę jak psa, — rzekł energicznie szofer. — Niech wielmożna pani pomoże wsiąść tej panience, to pojedziemy. Żona, psia krewno! Taka twoja żona jak moja!

Pani Rajgowa pomogła Dance wstać, wzięła ją pod rękę i pociągnęła ku limuzynie, z której wysuwała się właśnie Alina. Podczas gdy w samochodzie rozbrzmiewał istny sejm niewieści, szofer zajął miejsce przy kierownicy, nie przestając celować w Obskurnego, który sterczał nieruchomo na środku szosy. Mało brakowało, żeby go nie przejechali. Oskoczył dopiero w ostatniej chwili.

Dankę wzięły między siebie pani Rajgowa i Alina. Sophie, pretensjonalna, Francuzka w nieokreślonym wieku, wydobyła z neseseru flakon i natarła jej skronie i czoło jakimś chłodnym płynem.

TARYFA POCZTOWA ważna od 1. 10. 1934 r.

A. Obrót wewnętrzny i z W. M. Gdańskiem

LISTY	miejsowe	zamiejscowe	Przekazy pocztowe	Przekazy rozrachunkowe
do 20 g	15 gr	25 gr	do 20 zł	20 gr
ponad 20 do 250 g	30 gr	50 gr	od 20—50	40 gr
od 250 do 500 g	40 gr	80 gr	od 50—100	60 gr
od 500 do 1000 g	60 gr	1,20 zł	od 100—500	1,— zł
			od 500—1000	1,50 zł
			od 1000—2000	2,— zł
			od 2000—5000	3,— zł

KARTKI POCZTOWE	Przekazy telegraficzne
pojedyncze	10 gr
z opłat. odpowiedz.	20 gr
z opłat. odpowiedz.	30 gr
z opłat. odpowiedz.	50 gr
z opłat. odpowiedz.	70 gr
z opłat. odpowiedz.	100 gr
z opłat. odpowiedz.	150 gr
z opłat. odpowiedz.	200 gr
z opłat. odpowiedz.	300 gr
z opłat. odpowiedz.	400 gr
z opłat. odpowiedz.	500 gr
z opłat. odpowiedz.	700 gr
z opłat. odpowiedz.	1000 gr
z opłat. odpowiedz.	1500 gr
z opłat. odpowiedz.	2000 gr
z opłat. odpowiedz.	3000 gr
z opłat. odpowiedz.	4000 gr
z opłat. odpowiedz.	5000 gr

Najwyższa dopuszczalna waga przy pojedynczo wysyłan. 1000 gramów, tomy 2000 gramów:

Jednorazowe wysłane druki (tylko w obrocie wewnętrznym)	Druki dla ocemniatych
od 500—1000 szt.	do 5000 g (waga maksymalna) 5 gr
od 1000—5000 szt.	
od 5000—10000 szt.	
ponad 10000 sztuk	
opłat za druki odpow. wagi	

Papierzy handlowe	Papierzy telegraficzne
do 100 g	do 20 g
od 100—250	od 20—50 g
od 250—500	od 50—100 g
od 500—1000	od 100—250 g
	od 250—500 g
	od 500—1000 g
	od 1000—2000 g

Próbki towarów (wysyłane pojed.)	Paczki
do 100 g	I strefa
od 100—250 g	II strefa
od 250—500 g	III strefa
	IV strefa



TELEGRAMY
Telegramy miejscowe
opłata zasadnicza
opłata od wyrazu
Telegramy zamiejscowe
opłata zasadnicza
opłata od wyrazu

OPŁATY DODATKOWE wewn.
Polecenie listów
Zwrotn. pośw. odbioru przy nadaniu przesyłki
Zwrot pośw. odbioru po nadaniu przesyłki
Pospieszne doręczenie
w zamiejscowym okręgu doręczeń rzeczywiste koszty poślania, najmniej jednak

B. Obrót zagraniczny.

LISTY	KARTKI POCZTOWE	DUKI	PAPIERY HANDLOWE
do 20 g	pojedyncze	za każde 50 g	za każde 50 g
za każde dalsze 20 gr	z opłaconą odpow.	dla ocemniatych do 5000 g	minimum
(do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier)	(do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier)		
do 20 g	do innych krajów		
za każde dalsze 20 g	z opłaconą odpow.		
(dla innych krajów)			

Obitki do nabycia w Drukarni „Orędownika Ostrowskiego”, ul. Wrocławska 37 — Tel. 56.

Proboszcz — lotnikiem.

W ubiegłą sobotę na lotoisie w Bernie Mor. zdał egzamin lotnika-pilota ks. Bernardyn Prerovsky, proboszcz lucyński, pierwszy w Czechosłowacji dyplomowany kapłan-lotnik. W Europie tylko Niemcy mogą pochwalić się posiadaniem kapłanów lotników. Jest ich tam trzech i wszyscy są misjonarzami.

Utlenienie włosów przed sądem.

W Bernie Morawskim pewna elegancka kazała sobie zrobić trwałą ondulację, oraz utlenić włosy na kolor złoty. Skutkiem tych zabiegów było jednak zupełne wyłysienie, wobec czego poszkodowana zażądała fryzjera do sądu żądając 10 000 koron czeskich odszkodowania. Sąd przyznał jej 700 koron czeskich, czem się też zadowolniła.

Pytaniem i okrzykiem zdumienia i przerażenia nie było końca, zwłaszcza, że pani Rajgowa sama dokładnie nie wiedziała, jaki był przebieg wypadku.

— Więc on panią porwał? — badała podniecona Alina.

— Tak — odparła słabym głosem Danką.

— Na konia?

— Tak.

— I pani się nie broniła?

— Nie mogłam, ogłuszył mnie.

— Mon Dieu! Mamusi, odrazu na wstępie taki przygoda! Co będzie dalej? Oa musi się w pani strasznie zakochać — trzępała z przejęciem Alina. — Co jabym dał, żeby się we mnie kto tak zakochał! Musik, pomyśl tylko — zwróciła się płażliwie do matki. — A co moje dzieś spotkało! Zazdroszczę pani, ocb, jak zazdroszczę!

— Niech Bóg panią broni od takiego szczęścia — szepnęła z wysiłkiem Danką.

— Je-n'y comprend rien Mademoiselle, expliquez, moi tout cela. Je meurs de curiosité — napierała się Sophie.

Alina opowiedziała jej szybko wszystko to, co sama wiedziała. Francuzka słuchała z otwartymi ustami, wykrzykując co chwila:

— Quel amour! Mon Dieu! Mon Dieu!

Po dobrym kwadransie jazdy szofer zapytał, czyby nie zawrócić do miasteczka.

Pani Rajgowa zwróciła się do Danki:

— Przepraszam, żeśmy straciły głowy i nie zapytały, dokąd mamy panią odwieźć? Czy do miasta?

— Nie. Prosiłabym do Zakliczyna.

Matka i córka wymieniły bezradne spojrzenia.

— Nie wiemy, gdzie to jest — rzekła wreszcie pani Rajgowa. — Jesteśmy pierwszy raz w tej okolicy i szofer też. Zabierzemy panią ze sobą i przenocujemy u siebie. Jutro rano skomunikujemy się z domem pani. — Dziękuję!

— Mój narzeczony ma w tym powiecie majątek — objaśniła Alina. — Jedziemy do niego.

— Danką pomyślała obojętnie, że nieznaną panną musiała być narzeczoną Huńskiego i zdziwiła się nawiasem, że on sam jej nie towarzyszył.

— Czy pani pochodzi z tej okolicy? — zapytała ciekawie pani Rajgowa.

— Nie. Mieszkam stale w Warszawie.

— Ale pani zna miejscowe towarzystwo?

— Częściowo.

— Czy pani zna pana..

— Mon Dieu! Du sang! — krzyknęła nagle Sophie, oglądając palce, któremi dotknęła sukni Danki.

Alina tak się przeraziła, że zaczęła płakać, a pani Rajgowa doznała charakterystycznego szumu w uszach, poprzedzającego omdlenie. Danką uspokoiła je, że to nie jej krew, że nie jest nawet zardła.

— Jesteśmy prawie na miejscu, proszę pani. Skrucamy do Piorunowa.

Alina wyjrzała oknem i zobaczyła dużą tablicę z napisem, a dalej ciemny tunel alei.

Danką, która nie usłyszała, zapytała:

— Jak się nazywa ten majątek?

— Piorunowo — objaśniła pani Rajgowa.

Danką opadła miękko na poduszki. Zrobiło jej się dziwnie słabo, ale serce zabiło gwałtownie przeczuciem klęski.

— Rezydencja mojego narzeczonego — dodała Alina. — Może go pani zna. Nazywa się Krzysztof Szarzyński. Danką nie odpowiedziała.

— Biedne dziecko — rzekła pani Rajgowa. — Znowu mdleje.

Ale Danką nie zemdlala. Zdobyła się nawet na tyle opanowania, że raz jeszcze podziękowała swoim wybawicielkom za ich troskliwość i wyraziła żal, że sprawiła im tyle kłopotu. (C. d. n.)